

Sun Myung Moon: „Przyszłość Chrześcijaństwa”

28 października 1973, Nowy Orlean, Luizjana

Panie i Panowie, dziękuję przybycie w dniu dzisiejszym. Temat mojego wystąpienia to „Przyszłość chrześcijaństwa”.

Zamierzam dziś mówić o pewnych Bożych objawieniach, które mają żywotne znaczenie dla zrozumienia przez chrześcijan. Będę także często nadmieniał o wybranym narodzie Izraela. Jestem pewny, że na sali jest wielu Żydów i chrześcijan. Szczerze kocham wszystkich chrześcijańskich braci i siostry, i odczuwam głęboki szacunek do Żydów. Zanim zacznę, bardzo proszę, abyście zrozumieli, że to, co powiem, w żaden sposób nie odzwierciedla moich osobistych uczuć. Ja tylko daję świadectwo prawdzie.

Czasami dawanie świadectwa prawdzie jest bolesnym zadaniem. Jest to jednak misja, którą mam obowiązek wypełnić. Treść mojego dzisiejszego przesłania może być sprzeczna z waszym dotychczasowym zrozumieniem. Niektóre rzeczy mogą wydać się wam nowe. Dlatego proszę o poważne przemyślenie tego, co usłyszycie.

Dopóki nie miałem nic nowego do powiedzenia, w ogóle nie wychodziłem, by do was mówić. Po co miałbym przychodzić, by powtarzać rzeczy, które już wiecie? Chciałbym, abyśmy razem spędzili czas z otwartymi umysłami, aby Boży duch mógł mówić bezpośrednio do naszych serc. Jezus nauczał w kazaniu na górze:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. [...] Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени.” (Mt. 3:3, 5, 6)¹

Z pokorą was dziś proszę, abyście pozostali ubodzy w duchu. Proszę, abyście byli cisi, i abyście łaknęli i pragnęli sprawiedliwości. Wówczas zobaczymy Królestwo Niebieskie i będziemy nasyчени. Teraz zaczynamy.

Chrześcijanie, i samo chrześcijaństwo mają przed sobą ostatnią drogę do pokonania. Biblijne proroctwo stanowi, że chrześcijanie muszą przeżyć koniec świata i stanąć w obliczu sądu ognia w wielkim i strasznym dniu Pana. Biblia mówi, że dostrzeżemy wiele niezwykłych zjawisk na ziemi i w niebie, kiedy będzie zbliżał się koniec.

Kiedy Jezus obiecał swoje powtórne przyście, przekazał uczucie całkowitej nieuchronności. Od dnia, gdy Jezus Chrystus wstąpił do nieba, chrześcijanie oczekują jego powrotu na ziemię. Przez ostatnie 2 000 lat historii, nadzieją wszystkich chrześcijan było ujście powracającego Chrystusa. Jednak to niezwykle wydarzenie nigdy nie nastąpiło. Wielu ludzi zmęczyło się czekaniem. Niektórzy ostatecznie stwierdzili, że powtórne przyście nie nastąpi w sensie dosłownym. Zaczęli myśleć: „To tylko sposób Boga na utrzymanie nas w gotowości.”

Dziś musimy wyjaśnić znaczenie końca świata przepowiedanego w Biblii. Musimy także wiedzieć, w jaki sposób Pan pojawi się powtórnie, przychodząc we właściwym czasie.

¹ Biblia Tysiąclecia, wyd. IV

Przede wszystkim powinniśmy zrozumieć, że Bóg nie stworzył świata na określony czas. Jego zamiarem zawsze było, aby świat dobra trwał wiecznie. Bóg, który nie stwarza na wieczność, nie może być wszechmocnym Bogiem. Jednak obecny świat musi przeminąć, ponieważ upadek człowieka zapoczątkował historię zła. Koniec świata jest niezbędny, ponieważ nie osiągnęliśmy świata dobra, jakiego pragnie Bóg. Zamiast stać się dziećmi dobra, w rzeczywistości staliśmy się twórcami zła.

Niewłaściwy kierunek historii

Adam i Ewa upadli w Ogrodzie Eden. Nie znajdowali się wówczas w sytuacji, która umożliwiłaby im pełne zrozumienie woli Boga. Znaleźli się w stanie niepewności i dokonali złego wyboru. Stanęli w obliczu wyboru posłuszeństwa wobec Boga, które poprowadziłoby świat ku dobru, lub posłuszeństwa wobec Szatana, które w rzeczywistości doprowadziło do upadku. Adam i Ewa dokonali złego wyboru. Wprowadzili zło na świat. Pierwotnym zamiarem Boga było stworzenie idealnego świata — dobrego i dobrze prosperującego świata, który Bóg pragnął zachować na wieki. Jednak człowiek upadł, dobry świat Boga gwałtownie się zakończył, a historia człowieka została skierowana w złą stronę.

Dlatego historia ludzkości jest historią zła. Bóg zasiał dobre ziarno, i pragnął dobrych zbiorów. Jednak Szatan skradł Jego uprawę, nim dojrzała, i zebrał żniwo zła. Ludzka historia jest polem chwastów.

Cóż zatem oznacza koniec świata? Co się skończy? Zło się skończy. Bóg wypleni całe zło. Boży nowy początek przyniesie nowe możliwości człowiekowi. A Boże dobro, zamierzone zgodnie z pierwotnym ideałem, urzeczywistni się.

W Ogrodzie Eden człowiek pograżył się w zło, zamiast rozwijać dobro. Człowiek został podporządkowany Szatanowi i stał się dzieckiem grzechu. Dlatego Biblia mówi:

„Wy macie diabła za ojca” (J 8:44)

Gdyby upadek człowieka nie nastąpił, Bóg byłby prawdziwym władcą. Lecz dziś nie jest On królem wszechświata, bo Szatan zajął Jego tron. Bóg musi usunąć wszelkie skutki upadku człowieka, zanim będzie mógł naprawdę zapanować nad światem.

Przedstawię wam teraz jasną definicję końca świata. Koniec świata jest historyczną chwilą, kiedy Bóg kończy zło i rozpoczyna Swoją nową epokę. To moment skrzyżowania starej historii zła i nowej historii dobra.

W świetle tej definicji, dlaczego Biblia przepowiada niezwykle niebiańskie zjawiska, takie jak znaki końca świata? Czy przepowiedane zdarzenia rzeczywiście będą mieć miejsce? Biblia mówi:

„Zaraz też po ucisku owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte.” (Mt 24:29)

Co to znaczy? Czego się mamy spodziewać?

Bądźcie pewni, że te rzeczy nie nastąpią w sensie dosłownym. Bóg nie zniszczy niczego we wszechświecie. Bóg często wyraża Swoją prawdę w symbolach i przepowiedniach, a te słowa Biblii wypełnią się w sensie symbolicznym. Po drugie, Bóg nie ma powodu, aby zniszczyć wszechświat. To nie wszechświat, lecz człowiek, który zgrzeszył. Jedyne człowiek odstąpił od pierwotnego Bożego planu stworzenia. Dlaczego Bóg miałby zniszczyć zwierzęta, rośliny, lub jakiegokolwiek stworzenie, które wypełniło zamierzony przez Niego cel? Bóg nie niszczyłby tego niewinnego stworzenia.

Biblia dalej mówi,

„Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi, a ziemia trwa po wszystkie czasy.”
(Koh, 1:4)

Jednak w Apokalipsie czytamy:

„I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły...” (Ap., 21:1)

To nowe niebo i nowa ziemia odnosi się do nowej historii Boga, czasu nowego panowania. Czy po kupnie domu nie przeprowadzacie się z rodziną i mieniem? Wówczas powiecie, że macie nowy dom, i jesteście nowym panem tego domu. W ten sam sposób, gdy ludzie Boga zajmą ten wszechświat, stanie się on nowym niebem i nową ziemią.

Wiemy, że gdy kończy się zima, zaczyna się wiosna. Ale czy potrafimy precyzyjnie określić, kiedy się ona zaczyna? Kto może określić z maksymalną dokładnością wskazać punkt przełomowy? Nie możecie wiedzieć, ponieważ przejście jednej pory roku w drugą następuje niezauważalnie, cicho. Koniec zimy jest podobny do początku wiosny, nie istnieje więc zauważalny punkt przemiany.

W którym momencie kończy się stary dzień i zaczyna nowy? Pomimo że zmiana następuje pośród ciemności, nie ma wątpliwości, że przechodzimy od jednego dnia do drugiego. Zmiana jest w pierwszej chwili niezauważalna, lecz jest ona także nieunikniona i nieodwołalna. Pomimo że na ziemi żyją trzy miliardy ludzi, żaden nie jest w stanie dokładnie wskazać chwili, kiedy kończy się stary dzień i zaczyna nowy. Rozumiemy zatem, że z ludzkiego punktu widzenia nie zawsze możemy precyzyjnie określić moment wydarzeń. Jednak Bóg wie, kiedy zima przechodzi w wiosnę, i kiedy zaczyna się nowy dzień. Bóg potrafi także wskazać punkt zwrotny w historii.

Nasz krok w nową historię jest niczym przejście z najczarniejszej nocy w chwalebny brzask. Styczny punkt dobra i zła nie jest oczywisty. Nie zauważycie, kiedy to nastąpi, ale na pewno będzie to mieć miejsce, co jest tak samo pewne jak jutrzejszy wschód słońca.

Słudzy i prorocy Boga

Skąd zatem mamy wiedzieć, że zbliża się koniec? Bóg nie będzie ukrywał tej chwili przed człowiekiem; nie podda świata sądowi ostatecznemu bez uprzedniego ostrzeżenia. Bóg ogłosi nadejście dnia wielkiego i strasznego poprzez Swoich proroków. W Księdze Amosa, 3:7 czytamy:

„Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom.”

Bóg wybiera Sobie narzędzie, przez które ogłasza Swoje plany. Tak było przez całą historię biblijną.

Osoba, która ma zostać wybrana na Bożego proroka musi pochodzić z ludzi zamieszkujących nasz zły świat. Jednak musi być człowiekiem wiary, który pokaże, że jest godzien, aby Bóg się nim posłużył. Musi okazywać absolutną wiarę. Aby to uczynić, musi porzucić wszelkie ziemskie zaszczyty i całkowicie odciąć się od tego złego świata. Musi oczyścić samego siebie przez odcięcie się od wszelkich złych dodatków. On nie będzie popularny w złym świecie. Bóg jest absolutnym dobrem, I tym samym dokładnym przeciwieństwem zła. Dlatego zło zawsze prześladowuje ludzi wybranych przez Boga.

Noe był takim człowiekiem wybranym przez Boga i odrzuconym przez zły świat. Bóg nakazał Noemu wybudować arkę. Wysłał go na szczyt góry zamiast na brzeg rzeki lub morza. Nakaz Boga był tak groteskowy w oczach złego świata, że wielu ludzi śmiało się z Noego. Był wyszydzany, nie dlatego że ludzie uważali go za jakiegoś szczególnie zabawnego człowieka, ale dlatego, że tak wiernie wykonywał polecenia Boga. Oczy świata nie mogły zrozumieć Bożej drogi. W tym sensie, Bóg, wydając tak nieprzekonujące nakazy mógł sprawdzać wiarę człowieka, którego wybrał na Swojego orędownika. To właśnie wydarzyło się w czasach Noego.

W czasach Abrahama nie było inaczej. Bóg wezwał Abrahama, syna wytwórcy bożków, i nakazał mu: „Natychniast opuść swój dom”. Bóg nie dopuszcza żadnych kompromisów. Bóg zajmuje pozycję, w której można całkowicie przeciwstawić się złu. Inaczej dobro nie ma szans.

Bóg powiedział, że rozpocznie nową historię, w której nie pozostanie ani pierwiastek zła. Bóg żąda od człowieka pełnego zaangażowania. Ci, którzy podążają drogą wyznaczoną przez Boga, muszą zacząć od całkowitego zaprzeczenia złemu światu. Dlatego Jezus Chrystus nauczał:

„Kto chce znaleźć swe życie, straci je. a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.” (Mt 10:39)

Powiedział także,

„...i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (Mt 10:36)

Możecie spytać, cóż to za przesłanie? W taki sposób Bóg wybiera Swoich ludzi, i umieszcza ich w pozycji, w której zostają odrzuceni przez zło. Inaczej orędownik Boga nic nie może dobrego dla Niego zrobić. Zatem, z punktu widzenia Bożego standardu, dzisiejszym chrześcijanom żyje się bardzo łatwo. To bardzo dziwne, ponieważ chrześcijańska nauka nie wskazuje łatwej drogi. Zastanawiam się, ilu chrześcijan naprawdę poważnie podąża drogą Boga? Żądania Boga są absolutne. Nie dopuszczają rozwiązań pośrednich.

Jak zatem możemy jednoznacznie poznać Bożą drogę? Zbadajmy historię Bożej opatrności. Dzisiaj przewidujemy koniec świata. Bóg już podejmował próby przeprowadzenia końca świata. Przykładowo, czasy Noego: to był punkt zwrotny w

historii, kiedy Bóg zamierzał doprowadzić do końca świata zła i zapoczątkować świat dobra. Noe był postacią centralną Bożej opatrności. Aby lepiej zrozumieć misję Noego i znaczenie końca świata, chcielibyśmy się dokładniej dowiedzieć, jak zaczęła się historia zła.

W Ogrodzie Eden Bóg dał Adamowi i Ewie przykazanie. To przykazanie było słowem Boga. Wtedy pojawił się Szatan i zwabił ich kłamstwem. A to kłamstwo było słowem zła. Adam i Ewa znaleźli się w sytuacji wyboru pomiędzy dwoma słowami: prawda była po jednej stronie, kłamstwo po drugiej. Wybrali kłamstwo.

Ponieważ taki był proces upadku człowieka, przy końcu świata Bóg da człowiekowi prawdę. Bóg przekazuje Swoje słowo poprzez proroków. Kiedy człowiek zaakceptuje słowo Boga, przejdzie ze śmierci do życia, gdyż prawda przynosi życie. Człowiek umarł w kłamstwie, a w prawdzie się odrodzi.

Sąd słowem

Dlatego sąd przychodzi poprzez słowo. Słowa o sądzie Bożym zostaną objawione przez wybranych przez Niego proroków. Tak wygląda proces końca świata. Ci, którzy słuchają i są posłuszni nowemu słowu prawdy, będą żyć. Ci, którzy zaprzeczą temu słowu, będą nadal żyć w śmierci.

Bóg wybrał Noego, aby ogłosił słowo. Noe nawoływał, „Nadciąga potop. Arka was uratuje” Ludzie mogli zostać uratowani, gdyby posłuchali słów Noego. Potraktowali go jednak jak wariata, i zginęli — ponieważ sprzeciwili się słowu Boga. Według Biblii, jedynie osiem osób z najbliższej rodziny Noego wstąpiło do arki. Tylko tych ośmiu uwierzyło, i tylko oni zostali uratowani.

Bóg rzekł do Noego,

„Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw mnie; zatem zniszczę ich wraz z ziemią.” (Rdz 6:13)

Czy to naprawdę miało miejsce? Wiemy, że zginęli źli ludzie, ale czy nastąpiło fizyczne zniszczenie świata? Nie. To przesłanie nie spełniło się w sensie dosłownym, i Bóg nie zniszczył ziemi. Bóg zlikwidował złe społeczeństwo, pozostawiając jedynie dobrych ludzi z rodziny Noego. W ten sposób Bóg, poprzez Noego, rozpoczął odnowę pierwotnego świata dobra.

Gdyby Bóg całkowicie wypełnił odnowę w tamtym czasie, nie usłyszeliśmyby więcej o końcu świata. Jak już zostanie urzeczywistniony doskonały świat dobra, kolejny koniec świata nie będzie potrzebny. Już nic nie zakłócałoby panowania wiecznego Królestwa Boga.

Jednak fakt, że dziś przewidujemy koniec świata jest dowodem, że czasy Noego nie miały finału pomyślnego dla Boga. Należałoby dokładnie wyjaśnić, co przydarzyło się Noemu po potopie, ale dziś nie mogę na to poświęcić zbyt dużo czasu. Aby skrócić długą historię, grzech ponownie wpadł do rodziny Noego poprzez jego syna, Chama. W ten sposób zniweczono Boży sąd potopem, a zła historia ludzkości ciągnęła się do czasów Jezusa Chrystusa.

Wraz z nadejściem Chrystusa, Bóg ponownie zapowiedział koniec świata. Jezus przybył, aby zapoczątkować nowe Królestwo Niebieskie na ziemi. Dlatego, pierwsze słowa Jezusa brzmiały, „Żałujcie, bo Królestwo Niebieskie jest blisko”. Istotnie, czasy nauczania Jezusa stanowiły koniec świata. Ten wielki i straszny dzień zapowiedział Malachiasz, około 400 lat przed narodzinami Jezusa:

„Bo oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki.” (Mal., 3:19)

Czy Jezus dosłownie dokonał sądu ogniem? Czy wówczas rzeczywiście przyszedł dzień, w którym Jezus wszystko obrócił w popiół? Nie, wiemy że to nie miało miejsca. Jako że przepowiedziane wydarzenia nie nastąpiły w sensie dosłownym w tamtym czasie, niektórzy mówią, że tamto proroctwo musiało dotyczyć czasów Powtórnego Przyjścia. Ale to niemożliwe.

Jan Chrzciciel był ostatnim z proroków; Jezus powiedział:

„Wszyscy bowiem Prorocy i Prawo prorokowali aż do Jana” (Mt., 11:13)

Nadejście Jana Chrzciciela powinno było oznaczać koniec proroctw i prawa mojżeszowego. Oto, co miało się wydarzyć według słów Jezusa. Celem wszystkich proroctw przed Jezusem było przygotowanie na jego przyjście, oraz wskazanie, co do tego czasu należy wypełnić. Te proroctwa nie dotyczą Pana Powtórnego Przyjścia. Bóg zesłał Swojego syna Jezusa na ten świat, zamierzając całkowicie dopełnić dzieła zbawienia. Powtórne Przyjście stało się koniecznością tylko dlatego, że nie został spełniony cel pierwszego przyjścia.

Dlaczego zatem czasy Jezusa były czasami końca świata? W tej chwili znamy odpowiedź. Dlatego, że Jezus przybył, aby zakończyć panowanie zła i przynieść na ziemię panowanie Boga. To był koniec epoki Starego Testamentu i początek epoki Nowego Testamentu. Jezus przyniósł słowa nowej prawdy.

Jak ludzie przyjęli przyniesioną przez niego Ewangelię? Przywódcy żydowscy oskarżali Jezusa i ukrzyżowali go. Byli więźniami litery Starego Testamentu i nie potrafili dostrzec Ducha Bożego w nowej prawdzie. Jak na ironię, Jezus padł ofiarą proroctw, które miały świadczyć o nim jako o Synu Boga. Zgodnie z literą prawa mojżeszowego został osądzony jak przestępca. Zaślepieni ludzie przybili go do krzyża.

W czasach Jezusa wielu wykształconych ludzi, wielu przywódców religijnych, i wielu wpływowych ludzi w społeczeństwie, zorientowanych w prawie i proroctwach, czekało na Mesjasza. Jakże byliby szczęśliwi, gdyby ich Mesjasz dokładnie recytował Stary Testament, sylaba po sylabie i słowo po słowie! Jednak Jezus Chrystus nie przybył, aby powtarzać prawo mojżeszowe. Przybył ogłosić nowe prawo Boga. Ludzie nie zrozumieli tego celu. I oskarżono Jezusa. Ludzie Izraela powiedzieli do niego,

„Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga.” (J, 10:33)

Biblia mówi:

„Wówczas go [jednego z uczniów Jezusa] zelżyli i rzekli: «Bądź ty sobie Jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi».”(J, 9:28-29)

W taki sposób patrzyli na Jezusa. Ludzie, którzy starannie przestrzegali litery prawa możeszowego, nie byli posłuszni Jezusowi. Najbardziej pobożni wyznawcy judaizmu pierwsi oskarżali Jezusa.

Chciałbym teraz wyjaśnić znaczenie “sądu ogniem”

W Nowym Testamencie czytamy:

„... niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią!” (2 P, 3:12)

W jaki sposób to fantastyczne proroctwo może się ziścić? Czy to nastąpi dosłownie? Nie. To zdanie ma znaczenie symboliczne. Bóg nie zniszczyłby Swojej ziemi, Swoich gwiazd, ani całego stworzenia, nie wypełniając Swojego ideału na ziemi. Gdyby tak uczynił, wówczas stałby się Bogiem klęski. A kto byłby Jego zwycięzcą? Szatan. To nigdy nie może przydarzyć się Bogu.

Nawet z ludzkiego punktu widzenia, kiedy postanawiamy coś zrobić, postrzegamy to przez pryzmat dokończonej pracy. W o ile większym stopniu wszechmocny Bóg dokończy Swojego dzieła. Kiedy Bóg mówi w Biblii o sądzie ogniem, nie ma na myśli sądu pośród płomieni. Znaczenie jest symboliczne.

Rozważmy inny fragment Biblii, gdzie jest mowa o ogniu. Jezus ogłosił,

„Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (Łk., 12:49)

Czy Jezus rzucił dosłowny, rozpalony ogień? Oczywiście nie.

Ogień w Biblii jest symboliczny. Oznacza słowo Boga. Dlatego w Liście Św. Jakuba 3:6 czytamy,

“ . . . język jest ogniem . . . ”

Język wypowiada słowa, a słowo pochodzi od Boga. Jezus sam powiedział,

„Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym.” (J, 12:48)

We współczesnym społeczeństwie, słowo sądu wydaje wyrok. Słowo jest prawem. We wszechświecie Bóg jest sędzią. Jezus przybył jako adwokat o autorytecie przeciwstawienia się Szatanowi, prokuratorowi człowieka. Szatan oskarża człowieka swoimi słowami, jednak są to fałszywe zarzuty. Jezus broni sprawy wiernych, a jego standardem jest słowo prawdy. Bóg wydaje wyrok: Jego miłość stanowi Jego standard,

a miłością jest słowo. Nie istnieje różnica między ziemskim sądem a niebiańskim sądem, w obu procesy opierają się o słowo, nie o ogień.

Zatem świat nie spłonie w ogniu w dniu sądu. Biblia mówi:

„wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust” (2 Tes., 2:8)

Słowo Boga jest oddechem jego ust. Jezus przybył, aby zgładzić niegodziwców słowem Boga, oraz

„...Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego” (Iz, 11:4)

Czym jest “różga jego ust”? Rozumiemy, że ten symbol oznacza jego język — którym wypowiada słowa Boga.

Rozważmy to zagadnienie do końca. Zwróćcie uwagę, jak Jezus nauczał ludzi:

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą.” (J, 5:24)

Ludzie przechodzą ze śmierci do życia dzięki słowom prawdy. Bóg nie ześle wam Mesjasza, który was spali. Nie ześle Mesjasza, który podłoży ogień pod wasze domy czy zniszczy wasze społeczeństwo. Jeśli jednak odrzucimy Słowo Boże, które wypowie Pan, nie pozostawiamy Bogu innego wyboru jak tylko potępienie sądem. Oto powód.

Na początku Bóg stworzył człowieka i wszechświat Swoim słowem – logos. Człowiek sprzeciwił się słowu Boga i upadł. Od wtedy panuje śmierć duchowa. Poprzez Swoje dzieło zbawienia, Bóg na nowo stwarza człowieka. Człowiek upadł wskutek nieposłuszeństwa Słowu Boga, i człowiek zostanie stworzony na nowo dzięki posłuszeństwu temu samemu Słowu Boga. Słowo Boga przekazuje pan. Przyjęcie słowa daje życie i wyrwa ze szponów śmierci. Tą śmiercią jest piekło, w którym żyjemy. Dlatego Słowo Boga jest sądem, i wywrze na was o wiele większy wpływ niż najgorętsze płomienie.

Gdyby Izrael przyjął Jezusa

Teraz możemy zbadać kolejny istotny punkt. Co by się stało, gdyby ludzie Izraela całym swym sercem przyjęli Jezusa? Wyobraźcie sobie naród izraelski zjednoczony wokół Jezusa. Cóż by to oznaczało? Przede wszystkim, Jezus nie zostałby zabity. Ludzie czciliby Jezusa jako żywego Pana. Później poszliby do Rzymu pod przywództwem żywego Chrystusa, a Rzym podporządkowałby się Synowi Bożemu za jego życia. Ale smutna rzeczywistość jest taka, że podbicie Rzymu zajęło uczniom Jezusa czterysta lat. Jezus nie zdobył wybranego narodu Izraela, i nigdy nie otrzymał od niego wsparcia, jakiego potrzebował. Przybył, by wznieść Królestwo Boże na ziemi, ale zamiast tego musiał ostrzec swych uczniów, żeby skrywali nawet swoją tożsamość, gdyż ludzie nie akceptowali go jako Mesjasza, i nie miał on dość siły, by stać się królem królów.

Musimy się dziś wiele uczyć, i nie możemy ślepo wierzyć. Musimy znać prawdę, jaka kryje się w Biblii. Jezus nie został ukrzyżowany z własnej woli, lecz z woli innych. Odrzucenie przez wybrany lud Izraela zabiło Jezusa Chrystusa.

W tej chwili składam śmiało oświadczenie. Jezus nie przyszedł, by umrzeć. Jezus Chrystus został zamordowany. Pozwólcie, że powtórzę: Jezus został zamordowany, i jego własny lud spowodował jego śmierć. Nawet rzymski prokurator Piłat chciał uwolnić Jezusa. Nie znalazł w Jezusie żadnej winy. Ale lud Jezusa odrzucił go i zmusił Piłata do uwolnienia Barabasa. Co za szkoda! Co za tragedia!

Być może jest do dla was szokująca i zdumiewająca informacja, ale jeżeli jesteście zaledwie zaskoczeni, nie rozumiecie, o co mi chodzi. Wyjawiam te rzeczy, ponieważ moim obowiązkiem jest dać świadectwo prawdzie.

To wybrani ludzie Izraela, czołowi kapłani, starszyzna, uczeni w piśmie, i wierni, którzy krzyżowali Piłatowi „Ukrzyżuj go!” Św. Paweł powiedział,

„tę [mądrość], której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały” (1 Kor, 2:8)

Ludzie żyjący w czasach Jezusa Chrystusa popełnili straszliwy błąd. Czy wydaje wam się jednak, że byli większymi ignorantami, i nie mieli tej świadomości, co my w dniu dzisiejszym? Nie, absolutnie nie. Nauczyli się Starego Testamentu co do jednego słowa i pamiętali prawo mojseszowe. Według ich rozumienia, Jezus nie spełniał kwalifikacji bycia Mesjaszem.

Żydzi byli w bardzo trudnej sytuacji. Gdyby chcieli uwierzyć w prawo i proroków, musieliby odrzucić własne zrozumienie prawa mojseszowego. Cztery tysiące lat tradycji było oparte na Starym Testamencie. Bardzo, bardzo trudno było ludziom obudzić się pewnego poranka, całkowicie odwrócić się od litery prawa, i zaakceptować Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. Ponieważ oczy ludzi były wpatrzone w literę prawa, duch prawa ich po prostu opuścił.

Popatrzmy do Starego Testamentu i zbadajmy proroctwo Malachiasza:

„Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i straszego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi [izraelskiej] przekleństwem.” (Ml, 3:23-24)

Ludzie Izraela dokładnie znali Bożą obietnicę. Znali ją na pamięć. I spodziewali się przyjścia Eliasza przed pojawieniem się Mesjasza. Kiedy Mesjasz już przyszedł, w naturalny sposób zapytali: „Gdzie jest Eliasz?”

Eliasz był prorokiem, który czynił cuda około 900 lat przed Jezusem. Napisane jest, że wstąpił do nieba na ognistym rydwanie. Ponieważ Eliasz wstąpił do nieba, spodziewano się że zstąpi z nieba. Czy taki cud miał miejsce przed przyjściem Jezusa? Czy ludzie słyszeli jakiegokolwiek wieści na temat przyjścia Eliasza? Nie, nie słyszeli. Usłyszeli jednak pewnego dnia głos Jezusa Chrystusa, który oświadczył „Jestem Synem Bożym, jedynym, umiłowanym Synem Bożym.” I nie mówił tego płochliwie, lecz z autorytetem i siłą. Takiego człowieka nie można było ignorować.

Pytanie o Eliasza

Dla narodu izraelskiego był to wielki dylemat. O razu zapytali, „Skoro Jezus jest Mesjaszem, gdzie w takim razie jest Eliasz?” W owym czasie oni poważnie wyczekiwali Mesjasza, więc czekali również na Eliasza. Wierzyli, że przybędzie on prosto z nieba, a Mesjasz przybędzie wkrótce po nim, w podobny sposób.

Kiedy zatem Jezus ogłosił się Synem Bożym, Żydzi zaczęli się zastanawiać. Skoro nie ma Eliasza, nie może być Mesjasza. A nikt im nie powiedział, że Eliasz przybył. Uczniowie Jezusa także byli zmieszani. Kiedy poszli nauczać Ewangelii, ludzie uparcie zaprzeczali twierdzeniu, że Jezus może być Synem Boga, gdyż apostołowie nie byli w stanie udowodnić przyjścia Eliasza. Napotykali na ten problem, dokądkolwiek się udali.

Uczniowie Jezusa nie byli kształceni w Starym testamencie. Wielu wykształconych ludzi ganiło ich za nauczanie, pytając, „Czy znacie Stary Testament? Czy znacie prawo Mojżeszowe?” Uczniowie byli zakłopotani cytatami z prawa i proroków. Któregoś dnia wrócili do Jezusa i zadali mu pytanie:

„Czemu więc uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliasz?» On odparł: «Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpiał». Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu.” (Mt., 17:10-13)

Według Jezusa, Eliaszem był Jan Chrzciciel.

To była prawda. My uznaliśmy prawdę według słów Jezusa Chrystusa. Jednak uczniowie Jezusa nie byli w stanie przekonać starszych, najważniejszych kapłanów, i uczonych w piśmie. Dla tych ludzi było to po prostu śmieszne. Jedynym autorytetem popierającym to twierdzenie był Jezus z Nazaretu. Dlatego świadectwo Jana Chrzciciela miało tak kluczowe znaczenie. Niestety, sam Jan zaprzeczył, że jest Eliaszem, kiedy go o to spytano! Jego słowa sprawiły, że na Jezusa patrzono jak na kłamcę.

Poczytajcie Biblię:

„Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: «Kto ty jesteś?», on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: «Ja nie jestem Mesjaszem». Zapytali go: «Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem?» Odrzekł: «Nie jestem». «Czy ty jesteś prorokiem?» Odrzekł: «Nie!»” (J, 1:19-21)

Sam Jan powiedział „Nie jestem Eliaszem”. Jezus jednak powiedział „On jest Eliaszem.”

Jan niemal uniemożliwił ludziom poznanie prawdy, że Eliasz już przyszedł. Jednak Jezus tak czy inaczej ogłosił prawdę. Powiedział,

„A jeśli chcecie przyjąć, to on [Jan Chrzciciel] jest Eliaszem, który ma przyjść.” (Mt, 11:14)

Jezus wiedział, że większość ludzi nie może zaakceptować prawdy. Oni kwestionowali motywację Jezusa. Żeby Jezus mógł być postrzegany jako Mesjasz, musiał wcześniej przyjść Eliasz, więc ludzie myśleli że Jezus kłamie, aby samemu sobie dodać wiarygodności. Syn Boży był coraz bardziej niezrozumiany przez ludzi.

Sytuacja była śmiertelnie poważna. W owych dniach wpływ Jana Chrzciciela odczuwano w każdym zakątku Izraela. Ale Jezus Chrystus był w społeczeństwie postacią niejednoznaczną i kontrowersyjną. Nikt nie był w stanie przyjąć słów Jezusa za prawdę. Błąd Jana Chrzciciela był główną przyczyną ukrzyżowania Jezusa.

Jan Chrzciciel widział Ducha Bożego zstępującego na Jezusa Chrystusa nad rzeką Jordan. Wówczas ogłosił:

„Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: "Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym" Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym».” (J, 1:32-34)

Plotki o Jezusie

Tak, Jan Chrzciciel dał świadectwo, i wypełnił wówczas zadanie, którego Bóg od niego oczekiwał. Jednak później pojawiły się wątpliwości, i w końcu uległ plotkom, jakie otaczały Jezusa. Jedną z takich plotek nazywała Jezusa nieślubnym dzieckiem bez ojca. Jan z pewnością słyszał te plotki i zastanawiał się, jak taka osoba może być Synem Bożym. Pomimo że Jan na początku dał świadectwo o Jezusie, później stał się podejrzliwy, i zdradził go. Gdyby Jan Chrzciciel prawdziwie zjednoczył się z Jezusem Chrystusem, mógł zmobilizować ludzi, aby przyjęli Jezusa jako Mesjasza, jako że siła i wpływy Jana Chrzciciela były w owych dniach olbrzymie.

Mówię wam wiele niezwykłych rzeczy, i możecie spytać, na jakiej podstawie tak mówię. To autorytet Biblii i autorytet objawień. Przeczytajmy razem Biblię, i dojdźmy, słowo po słowie, jak działał Jan Chrzciciel.

„Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: «Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?»” (Mt, 11:2-3)

To było długo po świadectwie, jakie dał o Jezusie jako o Synu Boga. Jakże mógł on nawet pytać, “Czy ty jesteś tym, który ma przyjść jako Syn Boży?” po danym mu świadectwie Ducha? Jezus był naprawdę zasmucony. Odczuwał gniew. Odmówił odpowiedzi na pytanie Jana prostym „tak” lub „nie”. Zamiast tego, powiedział:

„Błogosławiony, który we mnie nie zwątpi”

Pozwólcie że powiem, co Jezus miał na myśli: „Janie, przykro mi, że we mnie zwątpieś. Raz mnie uznajesz, później we mnie wątpisz. Przykro mi, że twoja wiara okazała się być taka słaba.”

Po tym incydencie Jezus mówił do tłumów poszukujących Jana. Zadał im retoryczne pytanie:

„Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż

proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę.” (Mt, 11:7-10)

Jezus przez to powiedział: "Janie, poszedłeś na pustynię, aby zobaczyć kogoś więcej niż proroka — Mesjasza, Syna Bożego. Widziałeś wszystko, lecz przeoczyłeś najważniejsze, cel swojej misji. Naprawdę zawiodłeś, nie uznając mnie, i naprawdę zawiodłeś oczekiwania Boga. To Bóg oczekiwał, żebyś przygotował ludzi na przyjście Pana. Ty zawiodłeś."

Jezus podsumował:

„Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on”(Mt, 11:11)

Tradycyjne interpretacje chrześcijańskie nigdy do końca nie wyjaśniły znaczenia tego kontrowersyjnego wersetu.

Misją proroków na przestrzeni wieków było przygotowanie na przyjście Mesjasza lub dawanie o nim świadectwa. Prorocy zawsze świadczyli o przyszłości. Jak Chrzciciel był największym spośród proroków, ponieważ jedynie on był prorokiem współczesnym Mesjaszowi, prorokiem, który mógł dać świadectwo o żywym Chrystusie. Jednak Jan zawiódł i nie uznał Mesjasza. Nawet najmniejszy z proroków, żyjących wówczas w świecie duchowym wiedział, że Jezus jest Synem Bożym. Dlatego Jan, który otrzymał największą misję i zawiódł, stał się mniejszy od najmniejszego.

Jezus powiedział,

„A od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je.” (Mt, 11:12)

Jan Chrzciciel został wybrany jako narzędzie Boga, a jego przeznaczeniem było stać się najważniejszym uczniem Jezusa. On nie spełnił swojej odpowiedzialności, i Szymon Piotr, dzięki sile swojej wiary, zajął centralną pozycję z uwagi na swoje zasługi. Inni ludzie, silniejsi, i bardziej gwałtowni w wierze niż Jan Chrzciciel, nieustępliwie walczyli wraz z Jezusem o urzeczywistnienie Królestwa Bożego na ziemi. Żarliwi uczniowie Jana Chrzciciela nie mogli stać się 12 apostołami i 70 uczniami Jezusa, którymi mieli się stać. Gdyby Jan Chrzciciel stał się najważniejszym uczniem Jezusa, oni obydwaj zjednoczyliby cały Izrael. Ale prawda jest taka, że Jan Chrzciciel nie poszedł za Synem Bożym.

Któregoś dnia naśladowcy Jana przyszli do niego i spytali,

„«Nauczycielu, oto Ten, który był z tobą po drugiej stronie Jordanu i o którym ty wydałeś świadectwo, teraz udziela chrztu i wszyscy idą do Niego».” (J, 3:26)

W ich pytaniu kryła się wątpliwość: „Spójrz na tych wszystkich ludzi idących do Jezusa. A ty?” Jan Chrzciciel odpowiedział,

„Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał.” (J, 3:30)

Chrześcijanie zwykle interpretują ten fragment jako dowód pokory Jana. To niewłaściwe zrozumienie znaczenia jego słów. Gdyby Jezus i Jan działali razem, ich przeznaczeniem byłoby wzrastać i umniejszać się razem. Opinia o Jezusie nie była coraz lepsza, gdy opinia o Janie była coraz gorsza! Umniejszenie własnej roli było tym, czego Jan się obawiał.

Jan oświadczył pewnego razu, że

„...ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów” (Mt, 3:11)

Jednak nie poszedł za Jezusem, nawet mając wiedzę, że Jezus jest Synem Boga. Dla Jana Chrzciciela nie ma usprawiedliwienia. On powinien był pójść za Jezusem.

Odpowiedzialny za ukrzyżowanie

Bóg posłał Jana jako wysłannika przed Jezusem. Jego misja została jasno określona,

„...by przygotować Panu lud doskonały” (Łk, 1:17)

Jednak z powodu zdrady Jana, Jezus nie miał podstawy, na której mógł zacząć nauczanie. Ludzie nie byli przygotowani na przyjęcie Jezusa. Dlatego musiał opuścić dom i działać samemu, próbując stworzyć fundament, na którym ludzie mogliby w niego uwierzyć. Nie ma wątpliwości, że Jan Chrzciciel poniósł klęskę. On ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa.

Być może ponownie zechcecie mnie spytać: „Kto dał ci prawo mówić takie rzeczy?” W świecie duchowym rozmawiałem z Jezusem Chrystusem. Rozmawiałem też z Janem Chrzcicielem. Oto moje prawo. Jeżeli teraz nie jesteście w stanie stwierdzić, że moje słowa to prawda, z pewnością odkryjecie to za jakiś czas. Istnieją prawdy ukryte, przedstawiane wam jako nowe objawienia. Słyszeliście, że opieram się na Biblii. Jeśli wierzycie Biblii, musicie uwierzyć w moje słowa.

Dlatego musimy dojść do tego poważnego wniosku: ukrzyżowanie Jezusa było skutkiem odrzucenia go przez Żydów. Główną przyczyną odrzucenia była zdrada Jana. Musimy się zatem dowiedzieć, że Jezus nie przybył, by umrzeć na krzyżu. Gdyby Jezus przybył, aby umrzeć, nie ofiarowałby tej tragicznej i pełnej rozpacz modlitwy w ogrodzie Getsemani. Jezus powiedział do swoich uczniów:

„ «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!» I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty».” (Mt, 26:38-39)

Jezus nie modlił się w ten sposób raz, ale trzy razy. Gdyby śmierć na krzyżu była spełnieniem woli Boga, Jezus z pewnością modliłby się, „Ojcze jestem zaszczycony mogąc umrzeć na krzyżu z Twojej woli.”

Jezus jednak modlił się, aby ominął go ten kielich. Gdyby źródłem tej modlitwy był strach przed śmiercią, taka słabość dyskwalifikowałaby go jako Syna Bożego. Na przestrzeni dziejów chrześcijaństwa wielu męczenników poniosło bohaterską śmierć, byli także

ludzie, którzy nie przewyciężyli strachu przed śmiercią, ale ze swej końcowej ofiary uczynili wielkie zwycięstwo. Pośród tak wielu męczenników, jakże Jezus mógł okazywać swój strach i słabość, szczególnie jeżeli jego ukrzyżowanie było chwalebną chwilą spełnienia woli Boga? Jezus nie modlił się ze słabości. Uwierzyć w coś takiego to bezczelność wobec Jezusa Chrystusa.

Źródłem modlitwy Jezusa w ogrodzie Getsemani nie był jego strach przed śmiercią ani przed cierpieniem. Jezus był gotów i chciałby umrzeć nawet tysiąc razy, gdyby to przyniosło wypełnienie woli Boga. On cierpiał katusze aż do chwili śmierci, i zaniósł swoje ostatnie wołanie do Boga, ponieważ wiedział, że jego śmierć jedynie przedłuży Bożą drogę zbawienia.

Tragiczne nieporozumienie

Jezus chciał żyć i wypełnić swoją misję. Tragicznym nieporozumieniem jest myślenie, że Jezus modlił się o trochę więcej ziemskiego życia ze słabości swojej ludzkiej duszy. Młody Nathan Hale, wojownik o niepodległość Ameryki, był w stanie krzyknąć w chwili własnej egzekucji: „Żałuję, że mogę oddać tylko jedno życie za swój kraj!” Myślicie, że Jezus był człowiekiem mniejszego ducha, niż Nathan Hale? Nie! Nathan Hale był wielkim patriotą. Ale Jezus Chrystus jest Synem Bożym.

Przemyślcie to. Gdyby Jezus przyszedł, aby umrzeć na krzyżu, czyż nie potrzebowałby człowieka, który wysłałby go na ten krzyż? Wiedziecie, że Judasz Iskariota był uczniem, który zdradził Jezusa. Gdyby swoją śmiercią na krzyżu Jezus wypełnił wolę Boga, Judasz powinien być wychwalany jako człowiek, który umożliwił ukrzyżowanie. Judasz wsparłby Bożą opatrzność. Jednak Jezus powiedział o Judaszu,

„Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził.” (Mt 26:24)

Judasz się zabił

Co więcej, gdyby Bóg chciał ukrzyżowania własnego syna, nie potrzebowałby 4 000 lat na przygotowanie narodu wybranego. Raczej wysłałby Jezusa do jakiegoś barbarzyńskiego plemienia, gdzie zostałby zabity o wiele szybciej, a wola Boga wypełniłaby się o wiele bardziej dynamicznie.

Muszę wam powiedzieć ponownie, wołą Boga było, aby naród wybrany uwierzył w Jezusa. Dlatego Bóg pracował wytrwale i z nadzieją, aby przygotować urodzajny grunt pod niebiańskie ziarno Mesjasza. Dlatego Bóg ustanowił Swój wybrany naród Izraela. Dlatego Bóg wysyłał proroków, jednego po drugim, aby obudzić lud Izraela i przygotować go na przyjście Pana.

Bóg ich ostrzegał i karał; pouczał i rugał, popychał i karał, ponieważ chciał, aby Jego naród zaakceptował Jego Syna. Pewnego dnia uczniowie spyтали Jezusa,

„Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?» Jezus odpowiadając rzekł do nich: «Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał».” (J 6:28-29)

Wybrany lud Izraela zrobił to, czemu Bóg starał się zapobiec. Odrzucili tego, którego posłał.

Jezus miał tylko jeden cel, który przyświecał mu w trakcie trzyletniego nauczania: bycie zaakceptowanym. Inaczej nie mógł wypełnić misji. Od pierwszego dnia głosił ewangelię, bez żadnych dwuznaczności, aby ludzie mogli usłyszeć prawdę i zaakceptować go jako Syna Bożego. Słowo Boga powinno ich prowadzić ku przyjęciu Jezusa. Jednakże, gdy Jezus zauważył, że ludzie nie zamierzają go przyjąć wyłącznie dzięki słowu Boga, zaczął czynić cuda. Miał nadzieję, że ludzie uznają go dzięki cudom.

„I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.” (J 20:30-31)

Jezus przywracał wzrok niewidomym i oczyszczał trędowatych. Uzdrawiał chrypy, a głuchych obdarowywał słuchem. Jezus wskrzesił zmarłego. Czynił to wszystko wyłącznie dla bycia zaakceptowanym. Ludzie o nim jednak mówili,

„On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy.” (Mt 12:24)

Cóż za rozpaczliwa sytuacja! Jezus szybko dostrzegł beznadziejność prób pozyskania ludzkiej akceptacji. W gniewie i rozpacz powiedział o nich:

„Plemię żmijowe!” (Mt 12:34)

Nie ukrywał swojego gniewu, lecz eksplodował złością.

„Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działy się cuda, które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły.” (Mt 11:21)

I płakał, zbliżając się do Jerozolimy.

„Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście.” (Mt 23:37)

Żadnej nadziei na uniknięcie śmierci

Kto kiedykolwiek zrozumiał złamane serce Jezusa? On powiedział,

„O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami.” (Łk 19:42)

Aż do czasów Jezusa nie było żadnej nadziei na uniknięcie śmierci. Zwracał się jednak do Boga w ogrodzie Getsemanii, a później na krzyżu:

„Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27:46)

Zatem Jezus umarł na krzyżu nie z własnej woli, ani z woli Boga, lecz z woli ludzi. Od tamtej chwili przeznaczeniem Chrystusa był powrót. On powróci wypełnić swoją misję na ziemi. Ludzkość musi oczekiwać Powtórnego Przyjścia, które doprowadzi do pełnego zbawienia świata.

Wielu ludzi może teraz spytać: „A co ze starotestamentowymi proroctwami, mówiącymi o śmierci Jezusa na krzyżu?” Jestem świadomy tych proroctw, tak jak u Izajasza, rozdział 53. Musimy wiedzieć, że w Biblii występuje dwoistość proroctw. Jedna grupa przepowiada odrzucenie i śmierć Jezusa; inne, takie jak u Izajasza, rozdziały 9, 11 i 60, przepowiadają chwalebne panowanie Jezusa po zaakceptowaniu go przez ludzi jako Syna Bożego i jako króla królów. Przykładowo:

„Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona.” (Iz 9:5-6)

To jest proroctwo o panu chwały, królu królów, oraz księciu pokoju. Z drugiej strony możemy przeczytać:

„Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie.” (Iz 53:4-5)

To jest proroctwo o cierpiącym Chrystusie. Niewątpliwie jest proroctwem o ukrzyżowaniu.

Jeszcze raz: dlaczego Bóg wypowiadał w Biblii dwa rodzaje sprzecznych proroctw?

Dlatego że Bóg, prowadząc Swoją opatrzność, musi współpracować z ludźmi – upadłymi ludźmi. A upadły człowiek jest niegodziwy, niegodny zaufania, i skłonny do zdrady.

Człowiek znajduje się między Bogiem i Szatanem

Bóg na swój sposób boi się człowieka, tak samo jak Szatan, dlatego, że człowiek jest skłonny do zdrady. Bóg jest absolutnym dobrem, i nigdy nie zmienia Swojej pozycji; Szatan jest absolutnym złem i również nigdy nie zmienia swojej pozycji. Pod tym względem Bóg i Szatan są podobni do siebie. Jednak człowiek jest mieszaniną dobra i zła. Człowiek stoi pomiędzy Bogiem, i Szatanem, i może się zmienić. Dlatego człowiek jest nieprzewidywalny. Jednego dnia człowiek może wyznawać niestrudzoną wiarę w Boga i pragnienie służenia Mu; a następnego dnia ten sam człowiek może przeklinać Boga, zjednoczyć się z Szatanem, i zostać jego niewolnikiem.

Ponieważ Bóg nie wiedział, jak człowiek zareaguje na opatrzność przysłania Mesjasza, nie miał innego wyboru, jak tylko przedstawić dwa rodzaje proroctw o różnych skutkach,

z których możliwy był każdy, w zależności od ludzkiego działania. Zatem wiara człowieka była czynnikiem decydującym, które z proroctw się spełni:

W przypadku Jezusa, gdyby wybrany naród Izraela okazał wiarę i zjednoczył się z nim, wówczas Jezus zostałby przyjęty. Całkowicie spełniłoby się proroctwo o Panu chwały.

Z drugiej strony, gdyby ludzie odrzucili Mesjasza, niewątpliwie spełniłoby się drugie proroctwo o cierpiącym Chrystusie. Historia pokazuje, że naród wybrany poszedł tą drugą drogą. Dlatego zostało urzeczywistnione proroctwo o cierpiącym Panu, zamiast proroctwa o Panu chwały. Tym samym historia podążyła drogą cierpienia i ukrzyżowania Chrystusa.

Ponieważ proroctwo o cierpieniu Chrystusa stało się faktem, proroctwo o Panu chwały pozostało niespełnione. To proroctwo zostanie spełnione w czasach Pana Powtórnego Przyjścia.

Chciałbym także zauważyć, że Biblia nie zawiera wielu zapisów na temat życia Jezusa sprzed okresu jego działalności publicznej, za wyjątkiem historii jego narodzin i kilku epizodów z dzieciństwa. Czy kiedykolwiek zastanawialiście się dlaczego?

Przez 30 lat Jezus żył w całkowitym odrzuceniu i upokorzeniu. Wiele wydarzeń i okoliczności doprowadzało Jezusa do cierpienia i rozpacz. Był naprawdę niezrozumianą osobą – we własnym społeczeństwie, a nawet we własnej rodzinie. Nikt, absolutnie nikt nie traktował go jako Syna Bożego. Nikt nie okazywał mu nawet szacunku należnego człowiekowi. Jego otoczenie kpiło z niego. Serce Boga było wielce zasmucone z powodu życia Jezusa. Gdybym wyjawiał zaledwie kilka smutnych i łamiących serce sytuacji, jakie miały miejsce w życiu Jezusa, tej nieszczęsnej postaci, człowieka z Nazaretu, byłibyście nie tylko zszokowani i oszołomieni, ale załalibyście się łzami smutku.

Bóg nie chciał, żeby ludzkość była świadoma tej tragedii, tej rozdzierającej serce rzeczywistości poniżenia Jezusa Chrystusa. Śmierć Jezusa nie wynikała ani z jego woli, ani z jego winy. Śmierć Jezusa była morderstwem, a jego ciało zabrał Szatan. Nasze zbawienie w chrześcijaństwie nie pochodzi z krzyża, ale ze zmartwychwstania. Bez zmartwychwstania chrześcijaństwo byłoby pozbawione siły. Samo ukrzyżowanie było zbrodniczym aktem niewiary. Jednak zmartwychwstały Jezus przyniósł nową nadzieję, nowe przebaczenie, i nową siłę zbawienia. Dlatego, gdy wierzymy w Jezusa zmartwychwstałego i jednoczymy się z nim, przychodzi nasze zbawienie.

Proszę, abyście w waszych modlitwach zadali pytanie o ostateczną odpowiedź na te sprawy. Spytajcie albo Jezusa, albo samego Boga. Gdyby Jezus żył i spełnił swoją pierwotną misję zbudowania Królestwa Bożego na ziemi, chrześcijaństwo nigdy nie byłoby tym, czym jest dziś. Celem przyjścia Jezusa było zbawienie świata. Żydzi mieli być narzędziem w ręku Boga. Zbawienie nie było jednak przeznaczone wyłącznie narodowi wybranemu. Jezus jest zbawicielem każdej duszy na ziemi. Jest zbawicielem całej ludzkości. Jako że Jezus nie dokończył swojej misji, pozostawił nam także obietnicę Powtórnego Przyjścia.

Sprawdźmy teraz, kiedy nastąpi koniec świata. To dla nas bardzo ważne. Ewangelia mówi, że w dniach ostatnich Bóg oddzieli owce od kozłów. Jaka jest różnica między tymi zwierzętami? Owce rozpoznają swego pana, pasterza, podczas gdy kozły nie podążają

za nim. Dziś wiecie, że nasz świat jest podzielony na dwa zwalczające się obozy. Jednym jest świat demokratyczny, drugim świat komunistyczny. Nasz wolny świat mówi: „Bóg istnieje. Akceptujemy swojego pasterza.” Komunistyczny świat mówi: „Bóg nie istnieje.” Oni zapierają się swego Pana. Dlatego owce symbolizują wolny świat, a kozy – świat komunistyczny. Na etapie kształtowania światów tych dwóch sprzecznych ideologii, możemy dowiedzieć się, że doszliśmy do końca świata.

Jak przyjdzie Pan Powtórnego Przyjścia? Nasza pozycja jako chrześcijan dokładnie odpowiada pozycji starszyny, uczonych i kapłanów w czasach Jezusa. W owych dniach ludzie czekali na Eliasza i Mesjasza zstępujących z obłoków. Dlaczego ludzie myśleli w ten sposób? Dlaczego utrzymywali taką wiarę?

Oni po prostu podążali za biblijnym proroctwem zapisanym w Ks. Daniela 7:13:

„Patrzałem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego.”

Z uwagi na wielkiego proroka Daniela, lud Izraela miał wszelkie możliwe powody, by oczekiwać Mesjasza przybywającego z nieba na obłokach. Dzisiejsi chrześcijanie spodziewają się, że Pan Powtórnego Przyjścia przybędzie w ten sam sposób, na chmurach z nieba.

Św. Jan mówi w swoim liście,

„Wielu bowiem pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i Antychrystem.” (2 J:7)

Biblia mówi, że wielu ludzi zaprzeczało, że Jezus Chrystus pojawił się w ciele. A Jan przeklął tych ludzi jako antychrystów. Nie zapominajmy jednak starotestamentowego proroctwa o przyjściu Syna Bożego na obłokach z nieba. Jeżeli nie poznamy całej prawdy, będziemy, podobnie jak ludzie w czasach Jezusa, ofiarami słów Biblii.

W takim razie, czy mogę zapytać, co zrobilibyście, gdyby Pan powrócił na ziemię nie na obłokach, ale jako człowiek w ciele? Co byście zrobili? Mówię wam, że Pan Powtórnego Przyjścia rzeczywiście objawi się jako Syn Człowieczy z ciała i krwi. Pierwsza rzecz, którą być może zechcecie powiedzieć, brzmi: „Pastorze Moon, jest pan heretykiem.”

Jak Bóg spogląda na świat

Ważne jest wiedzieć, po której stronie będzie Bóg, i w jaki sposób wypełnia On Swój plan. Nie jest ważne, czy człowiek lub jego poglądy zostaną uznane za heretyckie, czy nie. Nie jest ważne, w jaki sposób ja spoglądam na świat, lub w jaki sposób wy spoglądacie na świat. Liczy się tylko sposób, w jaki Bóg spogląda na świat. A z punktu widzenia Boga ponownie odnajdujemy w Biblii dwojaki rodzaje proroctw dotyczących nadejścia Pana Powtórnego Przyjścia. Apokalipsa 1:7 jednoznacznie przepowiada zejście Pana Powtórnego Przyjścia na obłokach. Jednak zgodnie z 1 Listem do Tesaloniczan, 5:2,

„Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy.”

Znów pojawiają się dwa przeciwstawne proroctwa. Co zrobimy? Czy po prostu wybierzecie proroctwo najwygodniejsze dla was?

Zapewne Pan nadejdzie z wielkim hukiem na obłokach z nieba, bo tak mówi proroctwo. Ale z drugiej strony, Pan mógłby się pojawić jak złodziej w środku nocy. Jeżeli zejdzie na obłokach, z pewnością nie będzie mógł się wślizgnąć na świat niedostrzegalnie jak złodziej. Widowisko, jakim byłoby zejście na obłokach, obserwowałoby wielu ludzi. Nie jestem sobie w stanie wyobrazić, jak takie coś można by przed nami ukryć.

Jaka jest zatem prawda? Przed nami kluczowe pytanie. Jaka jest prawda? Kiedy dostrzegacie znaki Dni Ostatnich, Biblia nakazuje wam udać się do ciemnego pokoju i modlić się. Któż może określić czas Dni Ostatnich? Aniołowie go nie znają. Jezus powiedział, że nawet Syn Człowieczy nie wie, kiedy ten dzień nadejdzie. Tylko Bóg zna czas Dni Ostatnich. Dlatego nasza odpowiedź pochodzi od Boga. Nie mówię, że musicie mi całkowicie wierzyć. Ja wyjawiam tylko to, o czym wiem, że jest prawdą, jednak wy musicie zweryfikować tę prawdę wobec Boga.

Biblia mówi, żebyście w Dniach Ostatnich nie wierzyli nikomu. Nie wiercie mnie, nie wiercie też starszym swojego kościoła. Nie wiercie swoim duchownym, i nie wiercie słynnym kaznodziejom. Niebo jest tak blisko, a wy możecie duchowo unieść się tak wysoko, że będziecie mogli rozmawiać z Bogiem, i bezpośrednio od Niego otrzymywać odpowiedzi, jeśli będziecie dostatecznie uważni.

W Nowym Orleanie jest bardzo wielu duchownych, bardzo wielu kapłanów, i wielu przywódców kościelnych. Ilu z nich naprawdę słucha głosu Boga? Nasze uszy wiele nie działają, ani nasze oczy nie posłużą użytecznemu celowi, dopóki nie będziemy mieć duchowych uszu i duchowych oczu. Jezus powiedział,

„Kto ma uszy, niechaj słucha” (Mt 11:15)

Powiedział też do swoich uczniów,

„Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą.” (Mt 13:16)

Nie miał na myśli fizycznych organów zmysłu.

Kiedy będziecie używać waszych zmysłów duchowych, i nasłuchiwać słowa Boga, odnajdziecie Jego kierunek i prowadzenie. Nie jest jednak łatwo stać się obywatelem Królestwa Niebieskiego. Cudzoziemcowi bardzo trudno jest stać się obywatelem Stanów Zjednoczonych. O ile trudniej nam jest zrezygnować z naszego ziemskiego codziennego życia i przenieść się do Królestwa Niebieskiego. Możemy to jednak osiągnąć.

Wiemy, że Adam i Ewa nawet po upadku w Ogrodzie Eden byli nadal w stanie bezpośrednio porozumiewać się z Bogiem. Czy wydaje Wam się, że po dniach Starego i Nowego Testamentu, Bóg z jakiegoś powodu stał się głuchoniemy? Nie, Bóg jest całkowicie żywy, I możemy z Nim bezpośrednio rozmawiać. Bóg może do was mówić, a wy możecie bezpośrednio z Nim się porozumiewać.

Księga Dziejów Apostolskich mówi o Dniach Ostatnich,

„i będą prorokowali synowie wasi i córki wasze, młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy - sny...” (Dz 2:17)

Musimy znać prawdę. Musimy wiedzieć, jak złożyć wniosek o obywatelstwo Królestwa Bożego. Musimy wiedzieć, kiedy przyjdzie Pan, i jak przyjdzie.

Nawet przy jasnym prowadzeniu naszego życia będzie istnieć możliwość, że nie osiągniemy celu. Jednak ludzie nie mają dziś prowadzenia, i nie są pewni, w jakim kierunku powinni podążać.

Popatrzmy do Biblii I wyjaśnijmy, w jaki sposób pojawi się Pan Powtórnego Przyjścia. Wg Ewangelii Św. Łukasza, 17:20-21, faryzeusze zażądali, aby Jezus powiedział, jak nadchodzi Królestwo Niebieskie. Jezus powiedział,

„Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; [...] Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest.”

Później Jezus powiedział swoim uczniom,

„Przyjdzie czas, kiedy zapragniecie ujrzeć choćby jeden z dni Syna Człowieczego, a nie zobaczycie.”

Jeśli jednak Pan zstąpi na obłokach z nieba, jak moglibyśmy tego nie dostrzec? Apokalipsa 1:7 mówi,

„...i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili.”

Cóż to oznacza? Dlaczego mielibyśmy go nie zobaczyć? Jedyne sposobem, w jaki moglibyśmy przeoczyć ten dzień, jest oczekiwanie nadejścia Pana z jednego kierunku, a on przychodzi z innej strony, w całkowicie niespodziewany sposób, jak Eliasza w czasach Jezusa. Oto powód, dla którego możecie nie dostrzec Pana w czasie Powtórnego Przyjścia.

Kto ośmieliłby się mu sprzeciwić?

Inne tajemnicze proroctwo dał sam Jezus. Powiedział o Panu, który ma przyjść powtórnie:

„Wpierw jednak musi wiele wycierpieć i być odrzuconym przez to pokolenie.” (Łk 17:25)

Jeżeli Chrystus w czasie Powtórnego Przyjścia pojawi się w chwale na niebiańskich obłokach, kto ośmieliłby się mu sprzeciwić? Nikt nie zadawałby mu bólu ani cierpienia.

Jedynym sposobem, w jaki to proroctwo może zostać spełnione, jest oczekiwanie przez ludzi powrotu na obłokach, podczas gdy Pan Powtórnego Przyjścia pojawi się w ciele jako skromny człowiek na ziemi. Czy nie wydaje wam się, że dzisiejsi przywódcy chrześcijańscy popełnili taki sam błąd co kapłani, uczeni w piśmie i starsi w czasach Jezusa? Tak! Mogą mu się sprzeciwić i odrzucić go, ponieważ trudno im będzie zaakceptować sposób, w jaki on przyjdzie. Jednakże w ten sposób zostaną spełnione słowa Biblii. Będzie najpierw cierpiał i zostanie odrzucony przez to pokolenie.

Jezus kiedyś zadał bardzo ważne pytanie:

„Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18:8)

Na ile to pytanie dotyczy nas dzisiaj, gdy wiara chrześcijańska pokrywa całą Ziemię? Może dotyczyć, jako że choć dziś wierzymy, być może jest to błędna wiara – wiara, która wymaga, aby Pan zstąpił z nieba. Niewielu na ziemi jest ludzi mających wiarę, która pozwala im przyjąć Syna Człowieczego na ziemi, nawet pojawiającego się w ciele. Bez tego słowa Biblii nie wypełniłyby się. Zauważcie, proszę, że Jezus nie powiedział, że nie będzie wyznawców, ale że nie będzie wiary.

Jezus powiedział także,

„Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: „Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?” Wtedy oświadczę im: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!” (Mt 7:21-23)

To proroctwo nie będzie mogło zostać spełnione, jeżeli Powtórne Przyjście nastąpi z nieba na obłokach.

W czasie Powtórnego Przyjścia ludzie znów zaczną krzyczeć, Panie, Panie.” Jednocześnie mogą próbować ukrzyżować Pana Powtórnego Przyjścia, jeżeli pojawi się w sposób odmienny od ich oczekiwań. Wówczas staną się najgorszymi złoczyńcami.

Taka jest Biblia. Ci, którzy naprawdę mają oczy, zobaczą. Ci, którzy naprawdę mają uszy, usłyszą. Na przestrzeni dziejów Bóg zsyłał Swoich proroków przed czasem spełnienia. On ostrzega ludzi o Swoim planie. Nieważne, na ile żarliwa jest dziś wiara chrześcijańska, nieważne, jak wiele milionów ludzi uczęszcza dziś do chrześcijańskich kościołów, oni, ich kościoły oraz ich świat padną, jeżeli nie zaakceptują Pana bez względu na sposób, w jaki się pojawi. Takie tragiczne przeznaczenie dotknęło lud Izraela, kiedy ten odrzucił Jezusa Chrystusa, bez względu na prawość tego ludu pod każdym innym względem.

Dlatego my musimy być także otwarci na nowe przesłanie. Jezus Chrystus nie przybył, aby powtarzać prawo mojżeszowe. Tak jak Jezus objawił się z nową prawdą, Pan Powtórnego Przyjścia objawi się z Bożą nową prawdą na nasze czasy. Ta prawda nie będzie jedynie powtórką Nowego Testamentu.

Pan nie pojawi się w cudowny sposób na obłokach z nieba. Dlaczego? Ponieważ Bóg zsyła Swojego syna, aby odnowić rzeczy niegdyś utracone. Pierwsi przodkowie utracili Królestwo Boże na ziemi. Szatan najechał na świat, i przeciągnął Ewę na swoją stronę, a później Ewa przeciągnęła Adama, pozostawiając Boga samego i oddzielonego od ludzi. Dlatego wszyscy ludzie cierpią w niewoli zła. Bóg musi zesać ludzkości nowego przodka, aby rozpocząć nową historię.

Adam musi odnowić nową Ewę

Odnowa jest pracą Boga, zmierzającą w przeciwnym kierunku niż Jego pierwotna strata. Oznacza to, że Bóg najpierw potrzebuje odnaleźć Swojego pierwotnego Adama, a Adam – zamiast stracić Boga, stanie się z Nim jednym. A później Adam musi odnowić swoją oblubienicę w pozycji Ewy. Doskonały Adam i doskonała Ewa, zjednoczeni razem, będą w stanie pokonać Szatana i przepędzić go ze świata. W ten sposób pierwsi prawi przodkowie ludzkości zapoczątkują nową historię.

Dla Boga prapoczątkiem była Alfa. Zaatakowało ją zło, więc Bóg odnowi świat w Omedze. Jezus nazywany jest ostatnim Adamem w 1 Liście do Koryntian, 15:45. Bóg chciał pobłogosławić małżeństwo Adama i Ewy po osiągnięciu przez nich doskonałości. Jako niebiańska para, mogli wychować dzieci Boga. Nie urzeczywistniono takiego życia w Ogrodzie Eden. Dlatego Jezus pojawił się w pozycji Adama. Bóg zamierzał znaleźć dla niego prawdziwą oblubienicę, i kazać się Jezusowi ożenić. Początek Prawdziwych Rodziców ludzkości miałyby miejsce w czasach Jezusa, i mogliby oni przewyciężyć i odmienić historię zła na świecie. Ponieważ Jezus nie spełnił tej nadziei, po 2 000 lat powraca na ziemię jako człowiek, aby dokończyć swoją misję, wypełnioną tylko częściowo. Wówczas zostanie ustanowione Królestwo Niebieskie na ziemi.

Rozpocznie się zatem nowa historia dobra. Wraz z prawdą Boga i Prawdziwych Rodziców Ludzkości, w historii Boga rozpocznie się nowa Alfa, która przetrwa całą wieczność. Ideałem Boga jest odnowienie pierwszej ześrodkowanej na Bogu rodziny na ziemi. Dzięki temu jednemu, umieszczonemu w centrum wzorcowi cała reszta ludzkości będzie mogła zostać przyjęta do tej rodziny. Staniemy się jak oni, a pierwsza niebiańska rodzin rozwinie się, rozmnażając się do rozmiarów rodowego, narodowego, i światowego Królestwa Bożego na ziemi.

Królestwo Niebieskie ma być dosłowne i namacalne. Jezus dał Piotrowi klucze do Królestwa Niebieskiego i powiedział,

„cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.” (Mt 16:19)

Zatem wypełnienie na ziemi musi nastąpić przed wypełnieniem w niebie; Królestwo Niebieskie zostanie zbudowane najpierw na ziemi.

Obecnie otwarta jest jedynie pośrednia sfera w świecie duchowym. Zwana jest ona rajem. Jezus i jego uczniowie przebywają w raju, i nawet oni nie mogą faktycznie wstąpić do Królestwa Niebieskiego, dopóki nie zostanie ono ustanowione na ziemi. Jednym z powodów jest fakt, że Królestwo Niebieskie nie jest przygotowywane dla jednostek, lecz dla rodziny Boga – ojca, matki i prawdziwych dzieci Boga.

Panie i Panowie, wierzę że moje przesłanie jest całkowicie jasne i proste. Bóg zamierzał rozpocząć od Adama historię dobra. Jednak Adam upadł. Bóg pracował, aby odnowić historię, i zacząć od nowa w Jezusie Chrystusie. Jednak ludziom w jego czasach brakowało wiary w niego, więc nie dali mu szansy. Dlatego zostanie spełniona obietnica Pana Powtórnego Przyjścia. On z pewnością przyjdzie na ziemię jako Syn Człowieczy w ciele. On przychodzi jako trzeci Adam. On weźmie sobie oblubienicę i w ten sposób przyniesie najbardziej radosny dzień niebiańskiego węzła małżeńskiego, zwanym w księdze Objawienia „weselem Baranka”. On wypełni rolę Prawdziwych Rodziców. Zostanie ustanowiony prawdziwy rodowód Boga, i możliwe będzie zbudowanie rzeczywistego nieba na ziemi.

Nie da się zaprzeczyć, że dzisiejsze chrześcijaństwo znajduje się w kryzysie. To kryzys analogiczny do czasów Jezusa, gdy ustanowione instytucje religijne zawiodły Syna Bożego. Dostrzegamy ten kryzys w naszych czasach; przez tę mgłę możemy jednak dostrzec lśniący dzień nowej nadziei.

Koniec świata się zbliża, nie tylko dla chrześcijan, ale dla ludzi na całym świecie. Nowa historia Boga rozpocznie się wraz z nadejściem Pana. Błogosławieni, którzy go dostrzegą i przyjmą. Nadzieją chrześcijaństwa jest rozpoznać, przyjąć i zaakceptować Pana Powtórnego Przyjścia. Wszyscy mamy tę szansę. Najwspanialsza możliwość w życiu każdego człowieka puka do naszych drzwi. Proszę, bądźcie pokorni i otwórzcie się na tę wspaniałą nową nadzieję!

Nadszedł czas na bezprecedensowe przebudzenie duchowe. Chcę, abyście otworzyli oczy i uszy, i dostrzegli prawdę. Mam nadzieję, że dzieląc wspólnie to przesłanie, możemy zjednoczyć się i przygotować chwalebny dzień nadejścia Pana. Popatrzymy na Boga historii, zrozumiemy Boga opatrności, i obejmimy Boga żyjącego w naszym własnym życiu.

To mój ostatni dzień w tym mieście. Mam nadzieję, że dogłębnie zbadacie poruszone sprawy. Istnieje możliwość uczęszczania do naszego kościoła w Nowym Orleanie i uczenia się, lub uczestnictwa w naszych seminariach, zgłębiania prawdy Zasady Bożej. Nie przyszedłbym tu, gdybym nie miał wam do powiedzenia nowych rzeczy. Objawiam nową prawdę. To powinno być samo w sobie dostatecznym powodem dla was, abyście spojrzeli głębiej w to przesłanie.

Jak wspominałem na początku naszego wspólnego wieczoru, mam nadzieję, że poważnie potraktujecie ten temat, i pomodlicie się do Boga. On wam odpowie.

Dziękuję bardzo.